

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

19 III 1989

Nr 11 (1406) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

RZYMSKIE SPOTKANIE

Niezwykle pożyteczna inicjatywa, znakomity pomysł, tego rodzaju spotkania należy koniecznie kontynuować - to niemal powszechne opinie na temat rzymskiego spotkania jego uczestników.

Spotkanie Społecznej Rady Prymasowskiej z emigracyjnym i polonijnym laikatem doszło do skutku dzięki inicjatywie Prymasa Polski, kard. Józefa Glempa oraz Delegata Prymasa Polski d/s Emigracji, bp. Szczepana Wesołego. Pozwoliło ono nawiązać kontakt i wzajemnie się poznać ludziom, którzy, wydaje się, poważnie przejęli się rolą laikatu, jaką mu wyznaczył Sobór Watykański II.

Do Rzymu, Domu Jana Pawła II, przybyło około 80 osób, w tym prawie dwudziestu z kraju. Spotkanie rozpoczęło

się Mszą św. koncelebrowaną przez Prymasa Polski i obecnych tego dnia na *via Cassia* biskupów: Szczepana Wesołego i Jerzego Dąbrowskiego. Ksiądz Prymas homilią swoją wprowadził zebranych w toczące się przez następne dni spotkanie. W modlitwie wiernych proszono o zdrowie dla Mirosława Dzielskiego, prezesa krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego, członka Rady, który ciężko zachorował i nie mógł przybyć do Rzymu. Tego jeszcze wieczoru nastąpiło formalne otwarcie spotkania. Rozpoczęło je wzajemne przedstawienie się poszczególnych uczestników. Pozwoliło ono od razu przełamać panującą na tego rodzaju zjazdach anonimowość. Jednocześnie skonstatować można było jak bogatą mozaikę losów, doświadczeń i dokonań reprezentują obecni.

Dokończenie na str. 2



Aleksander Hall (w środku) w rozmowie z Ojcem św. Obok współredaktorzy "Głosu Katolickiego"

KOMUNIKAT

W dniach 23-26 lutego br. w Domu Polskim im. Jana Pawła II w Rzymie odbyło się spotkanie Społecznej Rady Prymasowskiej z polskimi laikami katolickimi z Emigracji i Polonii.

Spotkanie otworzył Ksiądz Kardynał Józef Glemp, Prymas Polski, który także uczestniczył w obradach. W ich trakcie członkowie Społecznej Rady Prymasowskiej starali się przedstawić sytuację duchową, społeczną i polityczną Kraju, a uczestnicy spotkania z emigracji i Polonii mówili o życiu, działalności i problemach swoich środowisk. W dyskusjach i rozmowach zapoznawano się z różnorodnymi doświadczeniami Polaków i omawiano sposoby ich najlepszego wzajemnego spożytkowania w działaniu dla Polski i Kościoła.

Uczestnicy spotkania z Polski oraz licznych krajów Europy, z Afryki i obu Ameryk, dołożyli starań, aby na przyszłe spotkanie przybyli Rodacy ze Związku Radzieckiego. Zapewniają ich o swojej pamięci i modlitwie oraz życzą im błogostawieństwa Bożego.

Na zakończenie obrad obejrzano film telewizyjny Andrzeja Jurgi ukazujący treści III podróży apostołskiej Papieża Jana Pawła II do Ojczyzny.

W niedzielę, 26 lutego, w ostatnim dniu spotkania, uczestnicy udali się do Pałacu Apostolskiego w Watykanie, gdzie w kaplicy Redemptoris Mater Ojciec Święty odprawił dla nich Mszę świętą i wygłosił słowo pasterskie.

Przemawiając w Domu Polskim na zakończenie spotkania, Ksiądz Prymas wyraził nadzieję, że zawiązane w tych dniach w Rzymie więzi i przyjaźnie postłużą odnowie życia duchowego i społecznego Polaków w myśl wskazań soborowych.

Komunikat ogłoszony na zakończenie spotkania Społecznej Rady Prymasowskiej z emigracyjnym laikatem w Rzymie 26 lutego br.

□ *Rozpoczyna się 6 tydzień prac zespołów i grup roboczych w ramach negocjacji okrągłego stołu.*

□ *W Krakowie, Poznaniu, Białymstoku i Warszawie demonstrowała młodzież studencka domagając się rejestracji NZS.*

□ *W styczniu tego roku mieliśmy w Polsce 173 konflikty płacowe, w tym 39 strajków bądź sytuacji strajkowych. W początkach lutego doszło do poważnego strajku w kopalni węgla brunatnego Bełchatów (8 tys. strajkujących), a także do strajków m.in. hucie w Ostrowcu Świętokrzyskim, i w hucie Łaziska. Wszystkie te strajki zostały przerwane bądź zawieszono. Do niezakłócenia obrad okrągłego stołu akcjami strajkowymi wezwał Lech Wałęsa.*

□ *Z porządku dziennego obrad Sejmu zdjęto w ostatniej chwili projekt ustawy o niektórych warunkach konsolidacji gospodarki narodowej dającej rządowi nadzwyczajne uprawnienia w dziedzinie zarządzania gospodarką.*

□ *Tegoroczny planowany deficyt budżetu państwa sięgnie 1 biliona zł.*

□ *GUS stwierdza: Nadal utrzymuje się głęboka nierównowaga pieniężno-rynkowa. Nie widać oznak jej poprawy. Wydajność pracy wzrastała wolniej niż przychody ludności.*

□ *Rolnicy polscy otrzymają w drodze przetargu w tym roku około 250 samochodów Star-29 i blisko 300 Star-660 wycofanych z wojska.*

□ *Z komentarza moskiewskiej Izwestii: w Pałacu Rady Ministrów na Krakowskim Przedmieściu zbrali się ludzie o których nie można chyba powiedzieć, iż są sentymentalni. Są to zahartowani bojownicy polityczni, przedstawiciele sił społecznych, których na razie łączy niewiele - bodaj tylko pragnienie służenia dobru ojczyzny.*

□ *Radziecki tygodnik Nowoje Wriemia zamieścił wywiad z Lechem Wałęsą.*

□ *Rzecznik MSZ ZSRR Giennadij Gierasimow powiedział: Lech Wałęsa może przyjechać do ZSRR jeśli otrzyma zaproszenie. Jeśli nie otrzyma, to może przyjechać zapewne w inny sposób.*

□ *Trybuna Ludu twierdzi: z szacunkowych danych wynika, że akceptacją polityczną objętych jest w całym kraju tylko około 30 tys. stanowisk. Natomiast głównym elementem wpływu partii na politykę kadrową jest system opinii partyjnych i rekomendacji partyjnych.*

Spotkaniu przewodniczył prof. Władysław Findeisen, były rektor Politechniki Warszawskiej przy współudziale prezesa polskiej Akcji Katolickiej w Anglii Olgerda Stepana. Pierwszego dnia zasadniczy referat *Sytuacja polityczna w kraju i zachodzące zmiany* przedstawił Aleksander Hall, wiceprezes Klubu Politycznego *Dziekania*, uczestnik obrad *okrągłego stołu*, przywódca Ruchu Młodej Polski. Naszkicował on rozwój sytuacji od powstania *Solidarności* aż do dziś. Przypomniał jak i dlaczego doszło do *okrągłego stołu*, a zarazem podzielił się ze słuchaczami nadziejami i ryzykiem jakie łączą się z rozmowami przedstawicieli *Solidarności* i opozycji z władzami. Jego odczyt sprowokował wiele pytań. Z tematem tym korespondował również ciekawy zarys *Srodowiska robotnicze a "Solidarność"* przedstawiony dzień później przez Grzegorza Pienkowskiego z Warszawy oraz w pewnym zakresie tematy dotyczące ruchów formacyjnych świeckich i duszpasterstw robotniczych.

Jedną z ciekawszych dyskusji poświęconą była problemowi emigracji. Wprowadziła do niej wypowiedź bp. Szczepana Wesołego, będąca do pewnego stopnia synteza dotychczasowych doświadczeń różnych fal emigracji. Ks. Biskup powołał się na sformułowanie prof. Zubrzyckiego, który określił polską emigrację mianem *chłopi i żołnierze*. Wspomniał również o cechach, które miałyby ją charakteryzować /umiarkowanie, tolerancja, umiowanie wolności i wierność wartościom etycznym chrześcijaństwa/. W dyskusji głos zabrali przedstawiciele starej i młodej generacji. Stała się ona w pewnym sensie prezentacją poszczególnych lokalnych problemów polskiego wychodźstwa, jego form organizacyjnych, aspiracji... Ciekawy głos zaprezentował prof. Wojciechowski z Kanady, w którym podkreślił identyczność moralności publicznej i prywatnej polskich emigrantów. Po tych wypowiedziach uczestnicy spotkania wysłuchali sześciu świadectw młodych, urodzonych już na emigracji, z Francji i Wielkiej Brytanii, którzy uważają się za Anglików czy Francuzów czujących po polsku czy też szczególnie z Polską związanych. Przy tej okazji wyłynął problem dwukulturowości, znaczenia w wychowaniu dla polskości rodziny i języka, a także organizacji emigracyjnych i inicjatyw, jak choćby Kurs Loreto.

Z tematyką emigracyjną wiązał się problem wspólnoty polskiej żyjącej w Związku Radzieckim. Rodacy z kraju i emigracji nie zapomnieli o swoich braciach. Był to zresztą jeden z najbardziej ważkich punktów obrad. Wprowadzeniem do tej problematyki stało się sprawozdanie bp. Jerzego Dąbrowskiego z pobytu Prymasa Polski

w ZSRR: w Moskwie, na Litwie, Łotwie i Białorusi. Okazuje się, że Kościół w Polsce od dawna stara się ulżyć doli rodaków na Wschodzie. W tym celu organizuje pomoc materialną, kształci księży, prowadzi dialog z Kościołem prawosławnym w Moskwie, utrzymuje kontakt z władzami radzieckimi. Obecnie pojawiła się szansa wzmocnienia tej pracy i właściwego jej spożytkowania. Swoimi wspomnieniami z niedawnej wyprawy do Kazachstanu podzielił się również ks. Marian Radwan. Wspomniał on o braterskiej współpracy między polskimi i niemieckimi katolikami w tej azjatyckiej republice. Tematowi temu poświęcił swój odczyt kard. Henryk Gulbinowicz /*Polacy w ZSRR*/. Ks. Kardynał stwierdził, że rzekoma liczba 10 mln. katolików w Związku Radzieckim trudna jest obecnie do zweryfikowania. Tą, tak czy inaczej, wielką społeczność obsługuje 1066 kapłanów, w tym 677 na Litwie i 105 na Łotwie. W bardzo trudnej sytuacji znajduje się polska społeczność katolicka, praktycznie pozbawiona wszelkich struktur. Być może sytuacja ta się obecnie zmienia.

Oczywiście, należy również wspomnieć o tych referatach przedstawicieli Społecznej Rady Prymasowskiej, które prezentowały stan polskiego narodu w różnych wymiarach jego egzystencji. I tak Andrzej Łapicki mówił o udziale ludzi kultury i sztuki w życiu Kościoła /patrz: str. 6 *Głosu*/, prof. Tadeusz Krupiński o stanie nauki, prof. Jan Nielubowicz o medycynie i sytuacji zdrowotnej, prof. Jacek Walczewski o zagrożeniu środowiska naturalnego, prof. siostra Zofia Zdybicka o sytuacji duchowej młodego pokolenia... A wszystkie te odczyty były dyskutowane. Rozmowy i dyskusje przenosiły się do jadalni i pokoi uczestników.

To zaangażowanie, przejęcie się sprawami Kraju i Emigracji stanowi najistotniejszy wynik spotkania. Prawda, że poszczególne delegacje, poza Radą prymasowską, nie do końca były reprezentatywne i kryteria doboru uczestników niezbyt jasne. Ale przecież nie to było najważniejsze. Zresztą spotkania takie będą miały miejsce nadal. Taka przynajmniej była wola jego uczestników, taką wolę wyraził również ks. Prymas i bp. Szczepan Wesoły. Teraz czas na owoce *rymskiego spotkania*. Zresztą, każdy komu sprawy Polski, Polaków i Kościoła polskiego bliskie, owoce te będzie przynosił i pomnażał.

I jeszcze udział we Mszy św. w Watykanie celebrowanej przez Ojca św. oraz krótkie po niej z Nim spotkanie. Przeżycie, wzruszenie, brak słów... Uścisk dłoni, jedno, dwa słowa... Chciałoby się powiedzieć: *Ojciec św., możesz na nas liczyć...*

S.C.



LITURGIA SŁOWA

Ewangelia na poświęcenie palm / Łk 19, 28-40 /

Jezus ruszył na przedzie zdążając do Jerozolimy. Gdy przyszedł w pobliże Betfage i Betanii, do góry zwanej Oliwną, wysłał dwóch spośród uczniów, mówiąc: *Idźcie do wsi, która jest na przeciwko, a wchodząc do niej, znajdziecie osłę uwiązane, którego nikt jeszcze nie dosiadł. Odwiążcie je i przyprowadźcie tutaj. A gdyby was kto pytał, dlaczego odwiążujecie, tak powiecie: Pan go potrzebuje.*

Wysłani poszli i znaleźli wszystko tak,

jak im powiedział. A gdy odwiązali osłę, zapytali ich jego właściciele: *Czemu odwiążujecie osłę?*

Odpowiedzieli: *Pan go potrzebuje.* I przyprowadzili je do Jezusa, a zarzuciwszy na nie swe płaszcze, wsadzili na nie Jezusa. Gdy jechał, stali swe płaszcze na drodze. Zbliżał się już do zbocza Góry Oliwnej, kiedy całe mnóstwo uczniów poczęło wielbić radośnie Boga za wszystkie cuda, które widzieli. I wołali głośno:

Błogostawiony Król, który przychodzi w imię Pańskie. Pokój w niebie i chwata na wysokościach.

Lecz niektórzy faryzeusze spośród tłumu rzekli do Niego: *Nauczycielu, zabroń tego swoim uczniom.*

Odrzekł: *Powiadam wam, jeśli ci umilkną, kamienie wołać będą.*

Męka naszego Pana Jezusa Chrystusa według świętego Łukasza / Łk 23, 1-49 /

Starsi ludu, arcykapłani i uczeni w Piśmie powstali i poprowadzili Jezusa przed Piłata. Tam zaczęli oskarżać Go: *Stwierdziliśmy, że ten człowiek podburza nasz naród, że odwołuje od płacenia podatków Cezarowi i że siebie podaje za Mesjasza-Króla.* Piłat zapytał Go: *Czy Ty jesteś królem żydowskim?* Jezus odpowiedział mu: *Tak ja nim jestem.* Piłat więc oświadczył arcykapłanom i tłumom: *Nie znajduję żadnej winy w tym człowieku.* Lecz oni nastawali i mówili: *Podburza lud, szerząc swą naukę po całej Judei, od Galilei, gdzie rozpoczął, aż dotąd. Gdy Piłat to usłyszał, zapytał, czy człowiek ten jest Galilejczykiem. A gdy się upewnił, że jest spod władzy Heroda, odesłał Go do Heroda, który w tych dniach również przebywał w Jerozolimie.*

Na widok Jezusa Herod bardzo się ucieszył. Od dawna bowiem chciał Go ujrzeć, ponieważ słyszał o Nim i spodziewał się, że zobaczy jaki znak, zdziałany przez Niego. Zasypał Go też wieloma pytaniami, lecz Jezus nic mu nie odpowiedział. Arcykapłani zaś i uczeni w Piśmie stali i gwałtownie Go oskarżali. Wówczas wzgardził Nim Herod wraz ze swoją strażą; na pośmiewisko kazał ubrać Go w lśniący płaszcz i odesłał do Piłata. W tym dniu Herod i Piłat stali się przyjaciółmi. Przedtem bowiem żyli z sobą w nieprzyjaźni.

Piłat więc kazał zawołać arcykapłanów, członków Wysokiej Rady oraz lud i rzekł do nich: *Przywiedliście mi tego człowieka pod zarzutem, że podburza lud. Otóż ja przesłuchałem Go wobec was i nie znalazłem w Nim żadnej winy w sprawach, o które Go oskarżacie. Ani też Herod, bo odesłał Go do nas; a oto nie popełnił On nic godnego śmierci. Kazać Go więc wychłostać i uwolnić.*

A był obowiązywał uwalniać im jednego na święta. Zawołali więc wszyscy razem: *Strać Tego, a uwolnij nam Barabasa.* Był on wtrącony do więzienia za jakiś rozruch powstały w mieście i za zabójstwo. Piłat, chcąc uwolnić Jezusa, ponownie przemówił do nich. Lecz oni wołali: *Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go.* Zapytał ich po raz trzeci: *Cóż On złego uczynił? Nie znalazłem w Nim nic zasługującego na śmierć. Kazać Go więc wychłostać i uwolnić.* Lecz oni nalegali z wielkim wrzaskiem, domagając się, aby Go ukrzyżowano; i wzmagali się ich krzyki. Piłat więc zawyrokował, żeby ich żądanie zostało spełnione. Uwolnił im tego, którego się domagali, a który za rozruch i zabójstwo był wtrącony do więzienia; Jezusa zaś zdał na ich wolę.

Gdy Go wyprowadzili, zatrzymali niejakiego Szymona z Cyreny, który wracał z pola, i włożyli na niego krzyż, aby go niość za Jezusem.

A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały za Nim. Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: *Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną: płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: Szczęśliwe niepłodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły. Wtedy zaczną wołać do gór: Padnijcie na nas; a do pagórków: Przykryjcie nas! Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym?*

Prowadzono też dwóch innych, złoczyńców, aby ich z Nim stracić.

Gdy przyszedli na miejsce, zwane Czaszką, ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. Lecz Jezus mówił: *Ojczy, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią.* Potem rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając losy.

A lud stał i patrzył. Lecz członkowie Wielkiej Rady drwiąco mówili: *Innych wybawił, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym. Szydzą z Niego i żońnierze; podchodzili do Niego i podawali Mu ocet, mówiąc: Ty jesteś królem żydowskim, wybaw sam siebie.*

Był także nam Nim napis w języku greckim, łacińskim i hebrajskim: *To jest król żydowski.*

Jeden ze złoczyńców, których tam powieszono, urągał Mu: *Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas. Lecz drugi, karcąc go, rzekł: Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież - sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił. I dodał: Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa. Jezus mu odpowiedział: *Zaprawdę powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju.**

Było już około godziny szóstej i mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. Słońce się zaćmiło i zaślona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: *Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego.* Po tych słowach wyzionął ducha.

Na widok tego, co się działo, setnik oddał chwałę Bogu i mówił: *Istotnie, człowiek ten był sprawiedliwy.* Wszystkie też tłumy, które wbiegły się na to widowisko, gdy zobaczyły, co się działo, wracały bijąc się w piersi. Wszyscy Jego znajomi stali z daleka; a również niewiasty, które Mu towarzyszyły od Galilei, przypatrywały się temu.

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ 10 lutego Jan Paweł II przyjął ok. 1000 dziennikarzy włoskich i zagranicznych wraz z ich rodzinami. Poprzednie spotkanie tego typu odbyło się przed trzema laty w lutym 1986 roku. W przemówieniu wygłoszonym do nich w języku włoskim Ojciec Święty podkreślił konieczność przyjęcia prawdy jako kryterium informacji i jak najbardziej skrupulatnego obiektywizmu w ocenie faktów. Celem zaś środków przekazu społecznego jest służenie życiu, nadawanie mu godności, dawanie poparcia solidarności życia, pobudzanie wszystkich do budowania świata godnego człowieka. Zawód dziennikarza - zaznaczył Papież - ma wymiar etyczny. Autentyczna wolność informacji polega na życiowej odpowiedzialności. Papież zwrócił następnie uwagę, że dziennikarze powołani są jednocześnie do dawania świadectwa i do służby. Mają oni dawać świadectwo o wydarzeniach dokonujących się w świecie z całym obiektywizmem ukazując aspiracje, cierpienia i dążenia ludzi wraz ze znakami nadziei, wynikającymi z wydarzeń.

■ Na ogłoszony w dniu 9 grudnia apel Prymasa Polski o pomoc dla ofiar trzęsienia ziemi w Armenii wierni ze wszystkich diecezji polskich złożyli do tej pory na ręce Kościoła sumę przekraczającą 655 milionów złotych. Większa część tych pieniędzy pochodzi ze zbiórek w kościołach. Znaczną część stanowią także ofiary pochodzące od różnych przedsiębiorstw państwowych, spółek, organizacji społecznych i osób prywatnych. Ponadto przekazano bardzo wiele darów rzeczowych w postaci ciepłej odzieży nowej i używanej oraz obuwia i zabawek dla dzieci. W rezultacie Kościoł w Polsce przesłał dla narodu armeńskiego na ręce Patriarchy Armenii 24 transporty samochodami ciężarowymi, 6 transportów wagonami kolejowymi i 4 transporty drogą lotniczą, razem ponad 480 ton towarów. Wartość złożonych darów rzeczowych wynosiła ponad 360 milionów zł, zaś wartość towarów zakupionych z ofiar pieniężnych - ponad 230 milionów zł. Wśród zakupionych towarów były: odzież, żywność, lekarstwa i sprzęt medyczny produkowany w kraju, obuwie oraz sprzęt gospodarstwa domowego.

■ Niedziela, 5 lutego była we Francji Dniem Prasy Katolickiej. Prasa ta - to ponad 500 tytułów o łącznym jednorazowym nakładzie 13 mln egzemplarzy, w tym 5 mln 300 egzemplarzy wydawanych przez ruchy katolickie oraz 2,5 mln egzemplarzy

WEJŚCIE W WIELKI TYDZIEŃ

Oto proponowane nam w tych dniach najgłębsze tajemnice chrześcijaństwa. Zastanówmy się jak dziś możemy je przeżyć, mimo, iż ich historyczna oprawa miała miejsce około 2000 lat temu.

1. Wielu bowiem zatrzymuje się tylko na tej *warstwie* historycznej, wspominając Jezusa istniejącego **przed nimi**. Żył w Palestynie, nauczał, w oparciu o swe cuda żądał uznania swej Boskiej misji i wiary w swą Osobę. Wybrał sobie grupę ludzi by, gdy umrze i zmartwychwstanie, spełniali Jego polecenie: *będziecie Moimi świadkami w Jeruzolimie i w całej Judei i Samarii i aż po krańce ziemi*. Ta pierwsza *warstwa* istnieje do dziś i powinna istnieć, gdyż chrześcijaństwo, by było Chrystusowe, musi ciągle wracać do swego Źródła - Osoby Jezusa Chrystusa.

A jednak nie na tym koniec. Ewangelie nie tylko ukazują Chrystusa przed nimi, ale odwołują się do Jego **bycia-z** ludźmi, których zapraszał, by poszli za Nim. W scenach powołania znajduje się wyrażenie: *pójdź za Mną*, dla określenia relacji mistrz-uczeń. W tej relacji uczeń dopuszczony jest do wewnętrznego świata Mistrza i wchodzi z Nim w duchowy związek. Śledząc życie Jezusa w Ewangelii stwierdzamy, że **bycie-z** innymi było dominującą formą Jego życia.

Ale ten stopień zażyłości, stopień **bycia-z**, nie ulegając zlikwidowaniu, prowadzi do trzeciego stopnia: do **bycia-w**. Chrystus urzeczywistnia go w tajemnicy chleba i wina. Tajemnicy tej *pragnął z ustęsknieniem*, zapowiadał ją wieloma znakami i słowami pełnymi obietnic. Związek tajemnicy chleba i wina (Eucharystii) z Jego zbawczą śmiercią, był dla Chrystusa od początku widoczny. Z miłości do ludzi wyniszcza się do końca, oddaje się ludziom, dzieli się ze sobą ze swoimi jako Życie, które będzie obecne do końca świata. Jego modlitwa końcowa do Ojca pieczętuje niejako to zrealizowane już **bycie-w**: oni wszyscy są jedno w Nim a On w nich, jak i On jest jedno z Ojcem. Pragnie, by to ich **bycie-w** Nim, a przez to ich **bycie-jednością** między sobą, było znakiem, dzięki któremu świat pozna Jego Boską misję. I tak jest w każdym pokoleniu i czasie: uczniowie dający świadectwo o Chrystusie, czerpią swe siły ze świadomości swego **bycia-w** Panu i Jego **bycia-w** nich. (*Chrystus żyje we mnie*).

Trzeba jednak iść jeszcze głębiej i

powiedzieć, że im dłużej był z nimi, tym szerzej otwierały się ich oczy na Jego jedyność; im częściej przebywa w nich, a oni karmią i dzielą się Jego życiem, tym bardziej dostrzegają różnicę między sobą a Nim, tym wyżej wznosi się **nad nimi** Jego Kyrios, Pan. W miarę uświadamiania sobie Jego niepojętego zniżania się, rośnie zrozumienie, że właśnie w tym tkwi i ujawnia się cały Jego niewyobrażalny majestat Boga.

Wchodząc w Wielki Tydzień zyczymy sobie, coraz bardziej osobistego i głębokiego pojmowania tego ciągłego i wielorakiego objawiania się Chrystusa.

2. Możemy jednak zapytać: jak to jest możliwe, że ten historyczny Jezus jest nie tylko przed nami, ale z nami i w nas? Moc naszej wiary daje pozytywną odpowiedź. Gdy Syn Boży, pełen miłującego posłuszeństwa wobec Ojca, pragnącego zbawienia ludzi, miał wejść w ten ludzki świat, za sprawą Ducha Świętego, potrzebował dobrowolnego i pełnego przyzwolenia człowieka - potrzebował *Fiat* Maryi. *Pokorna Służebnica* stała się, dzięki swemu niepokalanemu, a przez to nieodwołalnemu *tak* na wolę Boga, prototypem Kościoła, całej chrześcijańskiej egzystencji w przyszłym Kościele. Kto wspólnie z Maryją wypowiada owo niezbędne do życia w Duchu Świętym przyzwolenie, w tym autentycznie mieszka Jezus Chrystus.

Ale tutaj zaczyna się istota naszego odwiecznego dramatu. Czy jako chrześcijanin mówię *tak* ale wobec własnego i zrozumiałego dla mnie planu życiowego, czy przeciwnie, umiem też mówić *tak* dla planu Boga, planu za każdym razem większego, który wygląda inaczej niż go sobie wyobrażałem? To właśnie **osobiste** doświadczenie owego *inaczej* jest rozstrzygające dla rozpoznania, czy skierowałem swoje *tak* do Boga, czy do siebie samego; czy moja zgoda była posłuszeństwem w wierze, czy też osobistą spekulacją. I tutaj jawi się krzyż, jako kryterium różniące. Tylko przyjęcie krzyża, cierpienia jest dowodem, iż człowiek chce pełnić wolę Boga. Dlaczego? *Ścierają* się tu niejako ze sobą dwie wole: Boża, pragnąca uświęcenia i wyzwolenia człowieka i wola ludzka, rozumiejąca po swojemu swoje małe szczęście. I im bardziej jesteśmy zatwardziałymi grzesznikami, tym twardsza wydaje się nam wola Boża, tym cięższy krzyż.

Nie jest właściwie rzeczą możliwą, by



człowiek mógł na serio powiedzieć *nie jak ja chcę, ale jak Ty*, nie przeżywając trwogi Góry Oliwnej. W decydującym

miejscu chrześcijańskiej drogi, natura ludzka musi umrzeć wraz z Chrystusem, jej pojmowanie rzeczy musi przejść przez ciemności nocy, jej wypielegnowana wyrozumiałość dla siebie musi ustąpić miejsca bezkompromisowej postawie wobec siebie. Czyż jest w tym coś dziwnego, że wszyscy stale uciekamy przed tym decydującym momentem? Przedstawiamy Bogu różne zastępcze rzeczy, byle tylko wykręcić się przed aktem rzeczywistej wiary, zawierzenia we wszystkim miłującej woli Ojca.

Dlatego rozważając dzieło Chrystusa, przez które wszystko się wypełniło, gdy dokonało się całe dzieło zbawienia świata, prosimy o głęboką, na wzór Maryi, wiarę, by dzięki naszemu otwarciu i pełnej miłości zgodzie, ta Chrystusowa rzeczywistość zbawienia stała się i dziś naszym udziałem, by Bóg-Zbawca był rzeczywicie z nami i w nas.

ks. Wacław SZUBERT

PIERWSZE KROKI W MODLITWIE

Krok piętnasty: cały rok - czas zbawienia

Oto weszliśmy w Adwent (konferencja z 5.12.1984). Toteż będę kontynuował moje rozważania poprzez refleksję nad czasem liturgicznym. Cykl liturgiczny wyznacza czas zgodnie z drogą, którą Kościół proponuje chrześcijanom aby przeżywali oni, od niedzieli do niedzieli, misterium Chrystusa, posuwając się śladem Ewangelii synoptycznej: rok A - święty Mateusz, rok B, rok w toku - święty Marek, rok C - święty Łukasz. Początkiem roku chrześcijańskiego nie jest pierwszy styczeń, ale pierwsza niedziela Adwentu. Ponieważ nie obroty Ziemi wokół Słońca wyznaczają czas, ale jest on naznaczony historią Zbawienia w Jezusie Chrystusie: oczekiwanie Mesjasza, jego przyjście, Trzech Króli, Chrztost Chrystusa i kuszenie na pustyni życie społeczne, Post z wejściem do Jeruzalem, Wielkanoc, Wniebowstąpienie, Zielone Świątki. Kościół wyznacza ten czas zbawienia kalendarzem liturgicznym, który wpisuje tym sposobem w nasz czas samego Chrystusa od pierwszej niedzieli Adwentu do niedzieli Chrystusa-Króla.

Bieg życia społecznego i prywatnego odwołuje się do zupełnie innych ram, innego rytmu, którego dzisiejszy Kościół nie może przekształcić (przypomnijcie sobie co mówiłem o pochodzeniu niedzieli). Rok upływa wyznaczony świętami cywilnymi (1 maja, 8 maja, 14

lipca, 11 listopada) lub świętami chrześcijańskimi, które tracą coraz bardziej charakter religijny i związane są jedynie albo z dniami wolnymi od pracy albo wakacjami szkolnymi (Boże Narodzenie, Wielkanoc).

Dla każdego rok wyznaczony jest ważnymi momentami. Za miesiąc, za rok, egzaminy licealne czy studenckie, służba wojskowa z przepustkami i poligonem, wejście w życie zawodowe, perspektywa zmiany pracy, nadejście emerytury, zamążpójście, narodziny dziecka itp.

Krótko mówiąc, przez wszystkie te wydarzenia osobiste jak i społeczne (np. wybory), bardziej czy mniej przewidywalne, czy całkowicie nieoczekiwane, Kościół proponuje inny podział czasu z jednym punktem odniesienia - Chrystusem. Ukryty w chwale Ojca, jest on obecny i aktywny w historii ludzi, tak jak nam obiecał. *A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata.* (Mt. 28,20).

kard. Jean-Marie LUSTIGER
(tłum. Elżbieta GRZEŚKOWIAK)

Les premiers pas dans la prière, Nouvelle Cité, Paris 1986.

prasy parafialnej. Różnie ocenia się wpływ tej prasy i jej popularność we Francji. Inicjatywa organizowania dorocznego dnia i tygodnia prasy katolickiej zrodziła się z konstatacji, iż jest to prasa wciąż jakby marginalna na rynku prasowym. Z drugiej jednak strony wysokość jej łącznego nakładu oraz fakt, iż w tej liczbie 5 mln egzemplarzy to tytuły wielkonakładowe, po które sięga kilkakrotnie większa liczba czytelników - świadczy jednak o znacznym zasięgu i oddziaływaniu czasopism katolickich we Francji. Specjaliści - wydawcy gazet i czasopism przewidują na najbliższe lata wręcz eksplozję francuskiej prasy katolickiej, która zresztą nieustannie modernizuje się pod względem atrakcyjności szaty graficznej oraz - co dotyczy licznych niewielkich gazet o zasięgu lokalnym czy regionalnym - stara się o coraz wyższy profesjonalny poziom redagowania i publikacji. Przypomnijmy dla porównania: w Polsce - poza prasą PAX-u ukazuje się 35 tytułów pism katolickich o jednorazowym nakładzie 1 mln 222 tys. egz.

■ 18 lutego w obecności Ojca Św. zostały promulgowane dekrety Kongregacji spraw kanonicznych dotyczące cudów przypisywanych wstawiennictwu ośmiu Sług Bożych m.in. biskupa przemyskiego Józefa Sebastiana Pelczara.

■ 16 lutego poinformowano, że Ojciec Św. mianował biskupem pomocniczym diecezji przemyskiej ks. prał. Edwarda Frankowskiego, dotychczas proboszcza w Stalowej Woli. Ks. Frankowski jest znany jako opiekun duszpasterstw pomocniczych, zaangażowany był w obronę robotników szykanowanych po sierpniowym strajku w hucie Stalowa Wola.

■ W dniach 13-16 lutego pod przewodnictwem kard. Henryka Gulbinowicza odbyły się na Jasnej Górze ogólnopolskie rekolekcje duszpasterzy robotników i rolników. Uczestniczyło w nich 120 kapłanów.

■ 15 lutego w Warszawie odbyły się obrady 232 Konferencji Plenarnej Biskupów Ordynariuszy. Przedmiotem obrad były aktualne sprawy Kościoła oraz proces normalizacji stosunków dyplomatycznych między Stolicą Apostolską a rządem PRL.

■ W wywiadzie dla wiedeńskiej agencji Kathpress biskup katowicki Damian Zimoń określił rozmowy przy okrągłym stole jako *ostatnią szansę osiągnięcia porozumienia w Polsce.*

ŚRODOWISKA TWÓRCZE I ICH ZWIĄZKI Z KOŚCIOŁEM

Związek artystów z Kościołem jest tak dawny, jak dawny jest Kościół. U nas więc to **przymierze**, jak nazwał udział artystów w życiu Kościoła Paweł VI - ma charakter i wymiar milenijny. Ale rozumiem, że zadaniem moim jest opisać i nazwać te związki, które istnieją **dziś**. Aby to przedstawić w największym skrócie, cofnąć się muszę lat, powiedzmy 50, do dni niepodległej Rzeczypospolitej, by przez okupację, stalinizm, dojść do dnia dzisiejszego. Jak te związki artystów z Kościołem kształtowały się na przestrzeni jednego życia ludzkiego, od dnia, od okresu, który sam zapamiętałem.

Kościół rzymsko-katolicki, wyróżniony w Polsce zapisem konstytucyjnym wśród innych kościołów i wyznań, inspirował wiele twórców, pisarzy, malarzy. Twórców, którzy z dumą nosili przyznany im przez opinię przymiotnik - katolicki. Wielu artystów w przedwojennym, rzeczywiście pluralistycznym społeczeństwie, miało ścisłe związki z Kościołem. Związki duchowe i twórcze. Kościół, wiara były inspiracją ich dzieł. Wymieńmy tu malarzy spod znaku bractwa św. Łukasza, pisarzy, jak Karol Hubert Rostworowski, Zawieyski, Kossak-Szczuczka czy młody Andrzejewski. Te indywidualne związki z Kościołem nie miały jednak charakteru instytucjonalnego. Artysta wypowiadał się przez swe dzieło. Nie było zorganizowanych wspólnot kościelnych twórców.

Okupacja ze swym bezwzględny terror - zmusiła twórców do zejścia do katakumb artystycznych. Okres przeżyć i doznań ostatecznych zwracał wyobraźnię w stronę metafizyki. Wielu młodych poetów w **wierze** szukało rozwiązań i celów, umożliwiających przetrwanie okrutnej nocy. W Warszawie wymieńmy wielki talent Baczyńskiego, poetów grupy *Sztuka i Naród* z Gajcym na czele. Działyły podziemne grupy recytatorów, niosących polskie, zakazane słowo. Sam, jako adept sztuki aktorskiej miałem możliwość uczestniczenia w wielu wieczorach, gdzie z seniosem sceny Wojciechem Brydzińskim recytowaliśmy wiersze ułożone w temat *Poezja a religia*. W Krakowie działała grupa teatralna Kotlarczyka, z którą współpracował Karol Wojtyła. Z polskiego słowa poetyckiego umęczony naród czerpał otuchę i nadzieję. Demonstrował również niemym pochodem wzdłuż tradycyjnych Grobów wielotygodniowych, nieraz niezwykle przejmująco skomponowanych przez plastyków, jak np. słynne groby u św. Anny w Warszawie. Wielu artystów w tym ciężkim czasie zbliżało się do Kościoła, wielu dotarło do niego po różnych próbach życiowych. Powtórzy się to w 40 lat później. /.../

Kłopoty, nieszczęścia, tragedie, innego, nieprzewidzianego rodzaju zaczną się, gdy uwolnienie z niemieckiej okupacji przyjdzie nie ze strony spodziewanej. Przyjdzie ze strony, która niesie z sobą ujarzmienie ducha, która wystawi na ciężką próbę - sumienia, wiary, dusze i umysły społeczeństwa. Trzeba szczerze powiedzieć, że pewna część inteligencji polskiej, a specjalnie, niestety nas-twórców w pewnej mierze padła ofiarą indoktrynacji. *Dyskretny urok stalinizmu* - żeby strawestować tytuł słynnego filmu Bunuela - zadziałał, jak czad na mniej odporne umysły.

Niewielu twórców zachowało niezależność, niewielu miało odwagę podkreślać swój związek z Kościołem. Chwała więc tym nielicznym pisarzom, jak Zawieyski, Parandowski czy Brandstaetter, chwała Kotlarczykowi, który do upadłego bronił Teatru Rapsodycznego. Bolał nad tym stanem rzeczy ks. Prymas Wyszyński. Bolał, że wielu twórców w tym ponurym okresie tak daleko odeszło od Kościoła. Ten czad trwał dość długo. Pierwsze obudzenie to październik 1956 roku, - otrzeźwił marzec 1968 roku - a lata 70-te doprowadziły do przytomności nawet najbardziej zaślepionych. I niewątpliwie Vaticanum secundum ze swą konstytucją *Gaudium et spes* było inspiracją dla ks. Prymasa Wyszyńskiego, aby zachęcić twórców do trwalszych związków z Kościołem:

synów marnotrawnych do powrotu, tych, którzy wytrwali do rozwinięcia działań. *To jest wasze miejsce* - powiedział on twórcom w kościele św. Anny - *Wystarczy tu miejsca dla was i dla kapłanów, którzy są sługami Narodu.*

Ta dana nam **Przeźrenność wolności** - o której powie Ojciec św. w czasie III pielgrzymki - ta przeźrenność wolności - przełamała napewno niesfuszny lęk niektórych twórców, że Kościół **krępuje** swobody twórcze - zapomnieli - że to **Kościół jest wolnością...**, że żadne państwo nie ma monopolu na kulturę, że Kościół nachylony nad człowiekiem, najbliższy człowiekowi, daje możliwości wypowiedzi twórczej - wypowiedzi pomagającej człowiekowi, człowiekowi współczesnemu - wypowiedzi dostosowanej do współczesności - nazwanej przez II Sobór - **aggiornamento**.

Od tych lat - dokładnie od 1975 roku, rozpoczęły się Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej, początkowo w Warszawie, później w innych diecezjach. Tygodnie poczęte z twórczej myśli Prymasa Tysiąclecia wspomagane żarliwością i wiedzą ówczesnego metropolity krakowskiego Karola Wojtyły, tygodnie te rozwinęły się w sposób żywiołowy, nieoczekiwany i przekroczyły wszelkie spodziewanie. Dowód, jak potrzebne były społeczeństwu, jak to społeczeństwo, głęboko wierzące, społeczeństwo, które nigdy nie odeszło od Kościoła - wygodzone, spragnione było kultury, sztuki - chrześcijańskiej z ducha i tradycji, z odwiecznej polskiej tradycji. Powstała rzecz bezcenna - stworzono Duszpasterstwo Środowisk Twórczych - duszpasterstwo powstałe z potrzeby działania, z praktyki, a nie jak wiele instytucji państwowych z mianowania.

Duszpasterstwo objęło wszystkie kręgi twórców - pisarzy, plastyków, aktorów, muzyków, także wydawców, bibliotekarzy, naukowców, dziennikarzy. A przecież na pierwsze spotkanie z duszpasterzem ks. Wiesławem Niewęglowskim do św. Anny przyszło twórców zaledwie kilku. Dziś - wystarczy powiedzieć, że w ciągu ostatnich 5 lat w samej Warszawie odbyło się około 800 różnych spotkań - sesji naukowych, paneli, wernisaży, wieczorów autorskich, koncertów - 800, a więc niemal co drugi dzień spotkanie! Nic dziwnego, wspomnę może nieskromnie, że kardynał Poupard, przewodniczący papieskiej rady do spraw kultury, na spotkaniu z twórcami w 1988 roku w Warszawie ocenił działalność wspólnoty twórców, jako pionierską w Kościele Powszechnym.

W czasie 16 miesięcy Solidarności nastąpiło dalsze zbliżenie środowisk twórczych z Kościołem. **Przeźrenność wolności** gwałtownie poszerzona zachęcała do wejścia czy powrotu wielu twórców, dotąd żyjących często zdala od Kościoła. Kościół - dobra *Matka sztuk* - przygarnął wszystkich, którzy tego pragnęli.

Szok stanu wojennego nakłonił do schronienia się pod skrzydła Kościoła - nawet tych dotąd niewierzących. Można powiedzieć, że cała polska kultura schroniła się w tym czasie w Kościele. I to schronienie znalazła. Symbolem niech będzie to zdarzenie, którego zresztą byłem uczestnikiem. Wyznaczone na 13 grudnia obrady Kongresu Kultury, już się nie odbyły - uczestnicy spod Pałacu Kultury udali się do kościoła Wszystkich Świętych gdzie w intencji Kongresu Mszę św. celebrował bp. Miziołek. Tam nastąpiła pierwsza wymiana informacji, kto został aresztowany, kto jeszcze jest wśród nas. Tam zostało odczytane pierwsze oświadczenie tych, którzy pozostali na wolności. Kultura polska schroniła się w Kościele.

A potem - interwencje, pomoc uwięzionym - wszystko to przechodziło przez nasze duszpasterstwo. Wspólnota w tych najcięższych chwilach zdała egzamin. Kościół stał się azylem,

miejszem schronienia ale i inspiracji twórców. Przestrzeń wolności stała się tą jedną przestrzenią, gdzie można było oddychać i tworzyć. Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej były w tym okresie wielkimi manifestacjami wiary i patriotyzmu. Te próby środowiska twórcze przeszły chwalebnie. Artyści w Kościele nie są tylko gośćmi, są współuczestnikami - mają świadomość, że - są postani. /.../

Tu nasuwa się pytanie - czy tylko na terenie Kościoła mogą mieć miejsce zjawiska przynależne do kultury chrześcijańskiej. Wydaje się, że nie tylko - wszędzie gdzie artysta moralnie ukształtowany, tworzy dzieła potrzebne ludziom w ich rozwoju, w ich wzbogaceniu moralnym, można te zjawiska zaliczyć do kręgu kultury chrześcijańskiej. Celem twórców polskich winno być tworzenie jednej kultury chrześcijańskiego narodu. Twórcy chrześcijańscy winni więc uczestniczyć zgodnie ze swoim sumieniem, we wszelkich przejawach życia kulturalnego, aby zaakceptować odrębność postaw etycznych, wnieść inne, trwałe wartości moralne. Winniśmy - cytując słowa ks. Prymasa Józefa Glempa - pukać do zamkniętych drzwi, zamknięte drzwi otwierać.

Niezapomnianym przeżyciem dla środowisk twórczych było spotkanie z Ojcem św. 13.06.1987 roku w kościele św. Krzyża w Warszawie. Pamiętamy słowa Ojca św., który nazwał naszą wspólnotę - *wspólnotą ludzi, którzy trwając przy wielorakim warsztacie twórczości, służą trwaniu i przetrwaniu narodu. Naród bowiem trwa w swej duchowej substancji, duchowej tożsamości przez własną kulturę.* Jak wielkie obowiązki nałożył na nas Ojciec św. mówiąc te słowa, jak wielką odpowiedzialność. Nakazał nam trwać - trwać we wspólnocie Kościoła i Narodu. Jest teraz czas trwania, zmienia się sytuacja - ci, którzy szukali tylko schronienia odeszli - napewno coś z sobą w sercu zabrali - reszta trwa. Jesteśmy potrzebni, upoważnia nas do tego stwierdzenie Ojca św. mówiący - iż naszym *...ludzi sztuki powołaniem jest piękno. Cóż wiesz o pięknie, kształtem jest miłości (mówił Norwid), a zatem, czy nie pozostaje ono w jakimś intymnym bardzo rzeczywistym związku z Tym, który umiłował do końca?*

Niech mi będzie wolno jeszcze przytoczyć dwa przykłady tego przenikania piękna z miłością - przenikania rzeczywistości realnej z rzeczywistością fikcyjną, tworzoną przez artystów, a dalej rzeczywistością metafizyczną. To przykłady na to, jak nieoczekiwanymi drogami chodzi Duch św. Jak nieoczekiwanie piękno się objawia.

Przykład pierwszy: Wielki twórca polskiego teatru monumentalnego Leon Schiller podczas okupacji schronił się w klasztorze siostr Samarytanek w Henrykowie. Schiller przeżywał wówczas okres wielkiego zbliżenia z Kościołem. Został nawet oblatem benedyktyńskim. Niech mu za to będą odpuszczone jego późniejsze grzechy. Siostry Samarytanka prowadziły zakład dla upadłych dziewcząt. Kierowała nim Siostra Benigna. W życiu świeckim ongiś znakomita aktorka Stanisława Umińska, która w latach 20-tych skróciła mężowi swemu narzeczonemu, malarzowi Zyznowskiemu, choremu na raka. Zabiła go strzałem z rewolweru w klinice paryskiej. Sąd francuski uwolnił ją od winy i kary. Po powrocie do Warszawy wstąpiła do klasztoru. I oto w czasie okupacji w zimie 1942/43, Schiller z Jej wychowankami, byłymi kryminalistkami, dziewczynami z marginesu, wystawia Pastorałkę. Pomysł wydawałoby się niemożliwy do spełnienia. Widziałem to przedstawienie. Niczego podobnie wzruszającego w teatrze nie przeżyłem. Młoda dziewczyna, grająca Matkę Boską, z włosami krótko ostrzyżonymi jeszcze na więzienną modłę, z niezwykle przejęciem wciela się w postać Maryi. Głos jej łamie się ze wzruszenia. Widownia, elita warszawska, specjalnie przybyła - płacze. Najpiękniejsza Pastorałka, jaką widziałem w życiu. Podobne świadectwo daje we swych wspomnieniach Miłosz.

Cóż wiemy o pięknie?...

Drugi Przykład: Stan wojenny. W Katedrze św. Jana w Warszawie przedstawienie *Mordu* w katedrze Eliota. Tym razem przeżywam to od środka, jako aktor. Na ołtarzu mordercy zabijają biskupa Becketta. Ze szczękiem ich mieczy łączy się łomot drzwi katedry, do których dobija się ZOMO. Wśród tłumu widzów Prymas Polski. Dreszcz metafizyczny przeszywa wszystkich - grających i patrzących.

Cóż wiesz o pięknie?...

Piękno, sztuka, miłość objawia się niespodziewanie, nie wiemy kiedy przybiera kształt metafizyczny - bez piękna, bez sztuki żyć nie możemy - to św. Tomasz z Akwinu powiedział: *Genus humanum arte et ratione vivit.*

Andrzej ŁAPICKI

Tekst wygłoszony przez autora podczas spotkania Społecznej Rady Prymasowskiej z emigracyjnym laikatem w Rzymie 25 lutego br.

ZASIŁKI I ZAPOMOZI DODATKOWE /PRESTATIONS SUPPLEMENTAIRES ET SECOURS/

Dodatkowe świadczenia mogą być przyznane osobom posiadającym ubezpieczenie i będącym w trudnej sytuacji ze względu na przykład na znikome zarobki, ilość dzieci, bezrobocie. Można również wystąpić o świadczenia dla rodziców, jeżeli ci nie posiadają żadnego źródła dochodu, renty ani emerytury, a także dla dzieci, jeżeli te są upośledzone lub chore. Świadczenia te mogą przybrać następującą postać:

- ubezpieczenia pokrywającego 100% kosztów leczenia (*prise en charge du ticket moderateur*),
- zwrotu części lub całości kosztów transportu osoby chorej,
- przyznania prawa do ubezpieczenia osobom, które normalnie praw takich nie mają (rodzice na całkowitym utrzymaniu dzieci, dzieci - jeżeli są chore lub trwale upośledzone),
- zwrotu kosztów za pobyt w szpitalu matki karmiącej gdy dziecko lub matka musi być hospitalizowane,
- ekwiwalentu pensji osobie zmuszonej przerwać pracę, by pielęgnować chore

- dziecko,
- przyznania kobietom wykonującym zawody wymagające szczególnego wysiłku, a także modelkom i artystkom sceny, ekwiwalentu pensji od 21 tygodnia poprzedzającego rozwiązanie,
- pokrycia przez *Securite Sociale* części pensji pomocy domowej, gdy mąż dziecka poniżej 14 roku życia ciężko zachoruje,
- przyznania zapomogi na koszt pogrzebu,
- zapomogi dla osób przebywających w centrach readaptacji czy rehabilitacji,
- pokrycia przez *Securite Sociale* części lub całości kosztów pobytu w ośrodku wczasowym lub uzdrowisku jeżeli kuracja przekracza 21 dni,
- pokrycia części lub całości kosztów kuracji w ośrodku wczasowym osób chorych nerwowo, jeżeli pobyt przekracza 21 dni,
- przyznania prawa do 100% zwrotu kosztów za całość leczenia niemowląt poniżej roku życia w departamentach, gdzie umieralność przekroczyła o 10% średnią krajową,

- przyznania rodzinie osoby ubezpieczonej w razie jej zgonu specjalnego zasiłku,

By uzyskać, któreś z tych świadczeń należy złożyć pisemne podanie w oddziale *Securite Sociale*. Należy je skierować do dyrektora (*Directeur de la Caisse d'Assurance-Maladie*), a zawierać winno wyszczególnienie świadczeń o jakie się ubiega, przyczyny prośby, numer członkowski ubezpieczonego i adres oddziału, do którego się należy.

Wszystkie wyszczególnione powyżej rodzaje pomocy nie muszą, lecz mogą być przyznane. Odpowiedź pozytywna ze strony urzędu uzależniona jest od sytuacji społecznej osoby składającej wniosek. Jeżeli jednak warunki wymienione powyżej są spełnione, to warto ubiegać się o świadczenia dodatkowe.

Marta

o czym piszą w Polsce

Problem powodzenia rozmów tzw. okrągłego stołu i zabezpieczenia praworządności w Polsce jest ściśle związany z przywróceniem niezawisłości i autorytetu krajowemu sądownictwu. Tymczasem autorytet sądownictwa obniżył się do niespotykanego dotąd poziomu - zauważa przewodniczący komisji prawnej Komitetu Obywatelskiego przy przewodniczącym NSZZ Solidarność Adam Strzembosz, który upomina się artykułem w Przeglądzie Katolickim o niezawisłych sędziów w niezawisłym sądownictwie.

Strzembosz przytacza szereg argumentów za niezbędnością sądu, który będzie obdarzony społecznym zaufaniem:

- sąd jest organem zabezpieczającym przestrzeganie praw ludzkich i obywatelskich,
 - sądy są jedynym gwarantem równości podmiotów gospodarczych, jednakowego traktowania sektora prywatnego, społecznego i państwowego,
 - ma on spełniać rolę mediatora w konfliktach społecznych, co z kolei powinno zminimalizować ich negatywne skutki,
 - niezależny sąd jest wreszcie elementem zapewniającym realizację umowy społecznej, gdyby do niej doszło.
- Wymienione funkcje są jednak w warunkach polskich jedynie funkcjami państwa. *Gdy do tego dodać - pisze Adam Strzembosz - stały pośpiech w polskich sądach, zdarzający się brak kultury osobistej sędziów, opracowanie*

połączone ze złym opłacaniem ciężkiej pracy sędziów, kuratorów... - to wówczas obraz polskiego sądownictwa rysuje się w czarnych barwach. Nasuwa się tu wniosek o niezbędności reformy tej postawy każdego państwa, jaką jest sądownictwo. Ustrój organów państwowych powinno się oprzeć na monteskiuszowskiej zasadzie trójpodziału władz w miejsce ich podziału tylko funkcjonalnego. Można to uczynić m.in. przez: likwidację wszelkich form podporządkowania sądów organom wykonawczym (minister sprawiedliwości, premier); wprowadzenie nieusuwalności wszystkich sędziów (zniesienie obowiązującej dotychczas kadencji 5-lat); wyrugowanie przepisu pozwalającego na odwołanie sędziego, jeżeli nie daje - zdaniem władz politycznych - rękami należytego wypełniania funkcji sędziowskich.

Ze względu na częste przypadki manipulowania orzecznictwem sądowym (można tu wymienić np. istnienie tzw. sędziów dyspozycyjnych, którym powierzano np. większość procesów politycznych) należy znieść możliwość uprzywilejowania prestiżowego. Zamknięcie możliwości preferowania przez władze określonych sędziów otworzy kolejną furtkę ku ich niezawisłości. Pierwszymi krokami mogłoby tu być: wprowadzenie jednakowych uposażeń, zróżnicowanych jedynie wg ilości przepracowanych lat; zniesienie systemu nagród; wprowadzenie rygorystycznego systemu przydziału spraw; dokonywanie podziału czynności na zgromadzeniu ogólnym sędziów; zakaz



przynależności sędziów do partii i stronnictw politycznych.

Zarysowane przez Strzembosza kierunki reformy sądownictwa powinny prowadzić ku podwyższeniu jego prestiżu. Konkretność przedstawionych powyżej postulatów podnosi walor ich atrakcyjności. Przytaczając w naszym przeglądzie prasy argumenty przewodniczącego społecznej komisji prawnej czyniłem to z niemałą satysfakcją. Bliskość demokracji wizji Polski stawała się wyczuwalna. Jednak w tym największy jest ambaras, żeby dwoje chciało na raz - o czym wielokrotnie pisał Kisiel, a o czym wie niekiedy także i doc. Strzembosz.

Bogdan DOBOSZ

z francuskiej prasy katolickiej

W przyszłym roku upłynie 450 lat od założenia zakonu Jezuitów czyli Towarzystwa Jezusowego. Rok później, czyli w roku 1991 obchodząc będziemy pięćsetną rocznicę narodzin założyciela Zgromadzenia św. Ignacego de Loyola.

Ojciec Peter-Hans Kolvenbach został w roku 1983 wybrany Generałem Towarzystwa Jezusowego czyli dwudziestym ósmym następcą św. Ignacego. Ojciec Kolvenbach odpowiada na pytania dziennikarzy w wywiadzie opublikowanym przez francuski miesięcznik *Trente Jours*.

- *Jezuici prowadzą ogromną pracę misyjną w różnych krajach świata gdzie napotykają na rozmaite problemy; np. w Chinach - najbardziej ludnym kraju świata. Wiadomo, że niektórzy Jezuici jak Jin Luxian zdecydowali się na współpracę z komunistycznym rządem. Zgłosili oni akces do Stowarzyszenia Patriotów, do którego przynależność inni wierni, w tym inni Jezuici poczytują za zdradę wiary katolickiej. Jakich wskazówek mógłby Generał Towarzystwa Jezusowego udzielić swym chińskim współpracownikom?*

- Kościół w Chinach znajduje się w sytuacji bardzo szczególnej i złożonej. Dzisiaj posiada on nieco większy margines wolności niż onegdaj lecz jest to wolność ograniczona licznymi restrykcjami np. brakiem możliwości swobody kontaktów ze Stolicą Apostolską. Trudno mi udzielać rad, zwłaszcza, że żyję poza tym kontynentem jaki stanowią Chiny i nie mam swobody porozumiewania się z chińskimi jezuitami. Pryncypia i zasady generalne są jasne,

lecz ich realizacja w każdym konkretnym przypadku, a szczególnie w sytuacjach skrajnych wymaga ostrożności, pokory i odwagi. Zamiast wystawiać osąd generalny należy rozpatrzyć każdy przypadek z osobna. W ciągu ostatnich 35 lat wielu Jezuitów chińskich oddało życie za wiarę w Chrystusa i za Kościół w jedności *cum et sub Petro* (w łączności i posłuszeństwie wobec Ojca Świętego). Inni, liczni Jezuici spędzili wiele lat w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Po zwolnieniu niektórzy z nich, bardzo zresztą nieliczni, zdecydowali się na współpracę z rządowym Stowarzyszeniem Patriotów. Zrobili to, by uniknąć prześladowania Kościoła i korzystają z każdej okazji by zmanifestować swą wiarę i wyrazić pragnienie osiągnięcia sytuacji pełnej łączności ze Stolicą Apostolską.(...)

- *Powróćmy teraz do Europy. I tutaj znikoma liczba powołań dotyka boleśnie Towarzystwo Jezusowe. Czy kryzys ten jest wyrazem ogólniejszej tendencji czy raczej wynikiem opinii jaką Zgromadzenie wytworzyło o sobie w ciągu ostatnich 20 lat?*

- Nie produkuje się powołań. Rodziny zakonne są bezinteresownym darem Boga dla Kościoła i nie otrzymaliśmy od Stwórcy żadnej obietnicy wiecznej trwałości. Przyjmujemy powołania od Pana winnicy i byłoby błędem powodowanie się obsesyjną chęcią osiągnięcia jakiejś tam liczby kandydatów ze szkodą dla jakości powołań. Pytanie to zresztą odnosi się do Europy Zachodniej bowiem w Europie Wschodniej powołań nie brak. Jakie wnioski wysnuć można z tego faktu? Chociażby

taki, iż w krajach komunistycznych młodzi muszą określić się i zająć stanowisko i w tym przebudzeniu do odpowiedzialności za Kościół odnajdują otrzymaną łaskę powołania. Podczas gdy młodzież Europy Zachodniej przez nikogo nie niepokojona bardziej skłonna jest poddawać się biernie życiu. Kryzys demograficzny i obniżenie się siły witalnej Kościoła wymagająca nowej ewangelizacji czynią resztę. Trzeba również brać pod uwagę fakt powstawania nowych form życia Kościoła, które proponują młodym i nie tylko młodym

szeroki wachlarz możliwości służenia Panu Bogu. W tonie naszego zgromadzenia obserwujemy spadek ilości powołań i ich nieregularność. Jednakowoż nasza misja ponadnarodowa powoduje, iż Towarzystwo Jezusowe nie jest zagrożone kryzysem; jest ono wdzięczne Panu Winnicy za około 600 powołań, które co rok napływają w całym świecie.

opracował Bogusław SONIK

NIGDY NIE ZAPOMNIECIE TEGO DZIECKA

Film zatytułowany imieniem głównego bohatera, trzynastoletniego kalekiego chłopca - KENNY. Na afiszach reklamujących go napis - *nigdy nie zapomnicie tego dziecka* i fotografia uśmiechniętego chłopca z rozpostartymi jak skrzydła rączkami jakby zrywał się do lotu, biegł lub po prostu jechał *na desce*. Kenny ową deską posługuje się jak protezą - maleńki kadłubek ciała pozbawionego nóg istotnie spoczywa na owej zaopatrzonej w kółka desce umożliwiającej dziecku swobodne poruszanie się.

Film Clauda Gagnon jest tyleż opowieścią o kalekim chłopcu, co o jego rodzinie - o domu naznaczonym nieszczęściem, ludziach którzy w nienormalnej sytuacji walczą o normalne życie, o uśmiech, o szczęście. Oczywiście Kenny jest najważniejszy, jest nie tylko bohaterem tytułowym ale i głównym. Równie jednak ważni są ci, którzy pomagają mu żyć, a raczej towarzyszą mu w życiu. Opowieść filmowa ma w gruncie rzeczy pogodny ton, ani reżyser ani operator nie zmuszają widzów do płaczu, narracja jest opanowana, czasem nawet oschła. Kenny, dziecko tak okrutnie doświadczone przez los akceptuje swoją odmienną i nawet jest z niej dumny: odrzuca uparcie protezę, która by pozwoliła mu choć częściowo ukryć kalectwo, uczynić je mniej szokujące dla bliźnich. Taki jaki jest, czuje się sobą i broniąc swej wolności żąda, aby takim go zaakceptowano. W owej pół- ptasiej pół- zwierzęcej postaci kroczy na swoich rączkach z nieprawdopodobną wręcz szybkością, potrafi przeskoczyć *płat, z matpią zręcznością balansuje - huśta się na poręczach, z rozkoszą gra w piłkę, z wervą gimnastykuje się*. Ma w sobie wolę życia i beztróskę dzieciństwa. Dojrzały i dorosły wewnętrznie zdaje się posiadać świadomość, że los skazał go na samotność i może właśnie dlatego tak walczy o jedność swojej rodziny, o miłość i szczęście starszej siostry. Dziewczynka nie potrafi pogodzić się z jego kalectwem, bo ono jej dzieciństwu odebrało spokój. Czuje się napiętnowana kalectwem brata, uważa, że pozbawiło ją

ono matczynej miłości i opieki. Reżyser stwarza sytuację niecodzienną i paradoksalną - Kenny jest bardziej pogodzony ze sobą i ze światem, więcej ma siły do walki o życie niż jego otoczenie, które kalectwo uważa za osobliwość. To inni, ci najbardziej kochający i kochani reagują na zawarte w jego życiu a więc w najbliższym świecie okrucieństwo niepotrzebną brutalnością, agresją (ojciec) ucieczką (siostra), Kenny próbuje sprostować życiu. Obdarzony ciekawością, która rodzi się nie tylko z niecierpliwości wieku dojrzwania ale i bolesnej świadomości niedostępności pewnych doświadczeń (erotyka) umie jednak walczyć o szczęście przyjaciela, o miłość nie akceptującej go siostry - upośledzenie fizyczne nie czyni go psychicznym kaleką. Kenny szuka prawdy, odrzuca łzawe gesty ze stanowczością kogoś, kto cierpi i wie, że życie w prawdzie daje mu jedyną gwarancję spokoju. Jest dość odważny, aby pytać siostrę o przyczynę jej odejścia z domu i aby udowodnić jej jak bardzo się myli i nie zna naprawdę własnych uczuć.

Kenny to film o odwadze akceptowania siebie, akceptowania życia wówczas nawet, gdy jest ono bolesne. Dość sztucznie wpleciony przez reżysera wątek realizowania przez francuską ekipę filmową dokumentalnego filmu o Kennym ukazuje dobrze ową tak charakterystyczną dla współczesnej kultury niechęć do prawdy o cierpieniu, tendencję do lukrowania życia. Rodzinę Kennego i jego samego śmieszają i nudzą słodkie kłamstwa jakie o jego życiu sprzedaje artysta - ów rytuał czułych pocałunków rodzinnych, gąszcz frazesów wygłaszanych przed kamerą pod optymistycznym hasłem *Kenny jest dzieckiem jak wszystkie inne*. Bo życie Kennego nie jest podobne do życia innych nastolatków jak tego chce optymistyczny twórca filmowych reportaży. Rodzina Kennego musi pokonywać trochę większe trudności niż przeciętna. Pojęcie normalności zostaje w filmie dyskretnie podważone. Zmasakrowana kobieta z pobitym, przerażonym dzieckiem, która odwiedza

rodzinę Kennego aby wypłakać swoje żale na okrucieństwo życia w małżeńskim stadle - żyją zdecydowanie mniej normalnie niż nieszczęśliwi rodzice kalekiego dziecka, a kalekie dzieciństwo Kennego mniej jest może kalekie jak normalnego kolegi.

Realizatorzy filmu nie gromadzą nachalnie faktów i obrazów okrutnych. Filmowi brak może zdecydowania w wyborze wątków, ale godna uwagi jest jego powściągliwość, skupienie się na psychologicznych problemach rodziny dotkniętej nieszczęściem. Mniej istotne wydają się relacje Kennego z innymi - obcymi, często wrogami (pan z psami) lub tylko okrutnie ciekawymi (przechodnie) - ważniejsze są jego związki z matką, siostrą, bratem i ojcem. To przesunięcie akcentów czyni film mniej banalnym, w naturalny sposób go dramatyzuje.

Ewidentnie słabą stroną Kennego jest jego aktorstwo. Połączenie amatorów, najbliższych Kennemu ludzi z aktorami nie było najszcześniejszym pomysłem. Amatorzy kompromitują naturalnością sztuczność aktorów. Przede wszystkim - brzmi to okrutnie - sam Kenny jest urodzonym aktorem. Smutny, rozbawiony, zrozpaczony - potrafi być absolutnie prawdziwy, niczego nie gra, nie udaje - żyje na ekranie. Rzeczywiście trudno o nim zapomnieć - i może dlatego łatwiej odpuścić reżyserowi dłużyzny a aktorom sztywność.

Sztuka coraz częściej żywi się autentycznością, jakby straciła zaufanie do siebie, jakby odwołując się do rzeczywistych zdarzeń chciała zdobyć pewność głoszonych przez siebie prawd.

Małgorzata RUDA

Film ten został nagrodzony Grand Prix des Ameriques na festiwalu w Montrealu w 1987 roku oraz otrzymał nagrodę jury na festiwalu filmów młodzieżowych w Paryżu.

PRZESŁANIE PAPIESKIE

Na swój sposób już sama w sobie sztuka daje świadectwo o owym tajemniczym porwie, który od serca jednego człowieka prowadzi ku obliczu drugiego. Sztuka jest odgrywaniem krajobrazu, natury - która stanowi także dla niej znakomity temat - jeszcze bardziej jednak jest odkrywaniem i wyrażaniem ukrytego oblicza drugiej osoby, jej głębokiej radości bądź niewidocznego cierpienia, jej siły bądź słabości, jej nadziei, jej poszukiwania zrozumienia i miłości. Tak, w swych formach najbardziej autentycznych sztuka jest właśnie sposobem wyrażania człowieka, a w pewnym sensie - całej ludzkiej natury. *Jej źródłem jest serce*, dopóki jeszcze nie rozdzieli się na różnorodne strumienie. Jest językiem człowieka, tej istoty, która ma zdolność *zachwycania się*, zanim zagubi się w mnogości rzeczy, zanim pozwoli, by pochłonięty ją rozliczne działania, które wydają się jej życiem intensywnym. W takiej właśnie chwili jedności spojrzenie artysty najchętniej kieruje się na oblicze drugiego człowieka. Owo oblicze jest dla niego zwierciadłem duszy, a w konsekwencji całej rzeczywistości. Wszystkie przedmioty, do których się odwołuje w swej twórczości, dotknięte zostały ręką ludzką i do człowieka się odnoszą. Są owocem jego aktywności, a równocześnie to właśnie aktywność go ukształtowała. Tak sztuka jest szczególnie wyrazem życzliwości, jaką człowiek okazuje swemu bliźniemu, wyrazem miłości, która odnosi się do tego, co w człowieku najgłębsze. *Świat bez sztuki naraża się na to, że będzie światem zamkniętym na miłość.*

Przyglądając się najwybitniejszym dziełom artystów można zauważyć, że o ile już natura jest odbiciem Bożego piękna, to najpiękniejszą ikoną Boga żywego jest oblicze człowieka. Oblicze człowieka, które nigdy nie jest tak piękne jak wtedy, kiedy pozwala on, by przebijająca przez nie obecność Tego, od którego otrzymuje życie./.../

Oznacza to także, że sztuka ma swoje wymagania. Jaką koncepcję człowieka przekazuje? Jaką wizję miłości przedstawia? Jaką wspólnotę między ludźmi inspiruje? Jaki jest jej stosunek do sumienia człowieka, do jego świadomości religijnej? Mamy prawo pytać o to artystów. Drzewo rozpoznaje się po jego owocach. Poprzez dzieła objawia się właśnie serce artysty. /.../

Homilia wygłoszona w czasie Mszy św. dla artystów, Bruksela 20 maja 1985.

KRONIKA EMIGRACYJNA

KURS LORETO

Tegoroczny Kurs Loreto odbędzie się w tym samym miejscu, gdzie odbywał się przez ostatnie dziesięć lat, czyli w Ośrodku Księża Salezjanów w Cison di Valmarino. Jak już wspominałem w poprzednich listach, warunki ekonomiczne są najprzystępniejsze oraz życzliwa atmosfera Zarządu domu. Miejsce to również odpowiada młodzieży, co stwierdzają uczestnicy każdego Kursu.

Miejsce to jest położone stosunkowo blisko morza (Wenecja) i Alp (Dolomity), stwarza to dobre możliwości do wycieczek i części wakacyjnej Kursu.

Oczywiście po zakończeniu pobytu w Cison uczestnicy spędzają trzy dni w Rzymie (z wyjazdem na Monte Cassino).

Obawy, które mam przy każdorazowym organizowaniu Kursu, to właśnie ciągle wzrastające koszty. Jest to zresztą fenomen w każdym kraju, nie tylko we Włoszech, że istnieje ciągły wzrost kosztów utrzymania. Niemniej zdaję sobie dobrze sprawę, że koszty mogą ciążyć na decyzji wystąpienia na Kurs. Staram się przeto utrzymać opłaty praktycznie w cenie ubiegłego roku. Cena, którą płacimy wynosi 580 tysięcy lirów, co wynosi:

w funtach angielskich - 270.00
we frankach francuskich - 2.700
w markach - 800.00

W celu uzupełnienia braków będę może prosił Czcigodnych Księża o zorganizowanie jakiejś zbiórki.

Niezależnie od opłat za sam pobyt na Kursie, dochodzą jeszcze opłaty za przejazd autobusem z Vaudricourt (miejsce, gdzie w Internacie św. Kazimierza spotykają się uczestnicy, skąd razem wyjeżdżają i dokąd wracają) do Cison i z powrotem. Nie możemy dzisiaj podać ceny, gdyż nie ma jeszcze dokładnych danych z firmy autobusowej. Będzie ona podana w późniejszym terminie. Można jednak przewidzieć, że w proporcji do cen z ubiegłego roku cena może trochę przekroczyć 1 000 franków francuskich.

Uczestnicy muszą we własnym zakresie dojechać do Vaudricourt. Można również przyjechać wprost do Cison di Valmarino, po uprzednim uzgodnieniu z Kierownictwem Kursu. Jeżeli przyjedzie się wprost do Cison, przez cały czas Kursu, przejazd do Rzymu, wyjazd na Monte Cassino, korzysta się ze wspólnych autobusów, dlatego trzeba również uczestniczyć w kosztach. Cena oczywiście będzie niższa.

W ubiegłym roku miałem dwie przykre rozmowy z rodzicami, w sprawie ceny, gdy młodzież już była na Kursie. Jedna z matek z pretensjami robiła zarzuty typu: *Kto zarabia na młodzieży, bo ktoś musi zarabiać*, a jeszcze

trzeba wiele dopłacać. Ponoć opłaty tzw. grup turystycznych, organizujących pobyt gdzieś nad morzem, są w przeliczeniu tańsze niż Kurs. Nie wiem. Wiem jednak, że gdy włączy się wszystko, mieszkanie, pobyt, wyjazdy, wycieczki etc. na pewno cena daleka jest od tego, by była to cena wygórowana. Uprzejmie proszę przy rozmowach o Kursie wyjaśnić ile co kosztuje. W sumie przecież Kurs trwa trzy tygodnie.

Dla uczestników z Anglii dokładne koszty przejazdu będą podane oddzielnie przez Ks. J. Tworka, gdyż koszty dla grupy z Anglii obejmują również przejazd z Londynu do Vaudricourt i z powrotem.

Uczestnicy spotykają się w czwartek 13 lipca w Vaudricourt (Internat św. Kazimierza prowadzony przez Księża Oblatów) i stąd wieczorem wyjeżdżają do Cison. Powrót do Vaudricourt nastąpi w sobotę 5 sierpnia. Pobyt w samym Cison trwa od popołudnia w sobotę 15 lipca do poniedziałku rana 31 lipca.

O ile uczestnicy przewidują przyjazd wprost do Cison, powinni być na miejscu po południu w sobotę 15 lipca. (Szczegóły związane z przyjazdem będą podane w późniejszym Komunikacie).

Po rozważeniu różnych sugestii i przeanalizowaniu doświadczeń lat uprzednich, zachowujemy granicę wieku taką jaka była w poprzednich latach. Uczestnicy powinni mieć minimum 17 lat i nie przekroczone 22 lata.

Uczestnikami więc mogą być chłopcy i dziewczęta w granicach od 17 do 22 lat. Muszą posiadać przynajmniej taką znajomość języka polskiego, by mogli zrozumieć pogadanki i wykłady oraz, by potrafili sformułować i wypowiedzieć swoje przemyślenia po polsku.

Zgłoszenia na Kurs przyjmuje się wyłącznie za pośrednictwem miejscowego duszpasterza polskiego. Prosimy je kierować nie później jak do dnia 15 maja. Można je kierować na następujące adresy:

Anglia - ks. Janusz Tworek, Polska Misja Katolicka, 2 Devonian Road, London N1 8JJ,

Belgia - Polska Misja Katolicka, 80 Rue Jourdan, 1080 Bruxelles,

Francja - Polska Misja Katolicka, 263-bis rue Saint-Honore, 75001 Paris,

Niemcy - Polska Misja Katolicka, Andreas-Grieser-Strasse 4, D-8700 Wurzburg 21,

Inne kraje - ks. bp Szczepan Wesoły, Via delle Botteghe Oscure 15, 00186 Roma, Italia.

Prosimy o dopisek na kopercie: Kurs Loreto.

ks. bp Szczepan WESOŁY

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

Kościół pw. Wniebowzięcia NMP /263 bis, rue St-Honore, Paris 1, metro: Concorde/ - od 12 do 19 marca: konferencje o godz. 17.30 i 20.00, Msza św z homilią o godz. 18.30 /w niedzielę o 8.00, 9.30, 11.00, 16.15; 15.30 - Gorzkie Żale wraz z Kazaniem Pasyjnym/. Rekolekcje prowadzi ks. dr Henryk Witczyk z Rzymu.

Kościół pw. św. Genowefy /18, rue Claude Lorrain, Paris 16, metro: Exelmans/ - od 19 do 21 marca: konferencje o godz. 19.30, Msza św z homilią o godz. 18.00. Rekolekcje prowadzi ks. Wiesław Szczawiński z diecezji opolskiej.

WIELKI TYDZIEŃ

Kościół pw. Wniebowzięcia NMP:

Niedziela Palmowa - uroczysta suma z poświęceniem palm o godz. 11.00,

Wielki Czwartek - Msza św. Wieczery Pańskiej o godz. 20.00,

Wielki Piątek - Nabożeństwo Pasyjne o godz. 19.30,

Wielka Sobota i Rezurekcja - Msza św, poświęcenie wody i ognia o godz. 20.00,

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego - Msze św; jak w każdą niedzielę.

Świecenie pokarmu w sobotę od godz. 10.00 do 18.00 /co pół godziny/.

Kościół pw. św. Genowefy:

Niedziela Palmowa - uroczysta suma o godz. 10.00, Wielki Czwartek - Msza św. Wieczery Pańskiej o godz. 20.00,

Wielki Piątek - Nabożeństwo Pasyjne o godz. 20.00,
Wielka Sobota i Rezurekcja - Msza św, poświęcenie wody i ognia o godz. 20.00,

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego - Msze św jak w każdą niedzielę.

Świecenie pokarmu w sobotę od godz. 10.00 do 12.00 oraz od 16.00 do 18.00.

DOM STUDENTA IM. JANA PAWLA II

Foyer Jean Paul II zaprasza na film Mariana Terleckiego pt. Droga kontemplacji, przedstawiający życie Karmelitów Bosych w Czernej, Benedyktynów w Tyńcu i Kamedułów na Bielanach. Projekcja /poprzedzona jak zwykle Mszą św./ nastąpi w budynku Foyer przy 37, rue de Lourmel /Paryż 15, metro Dupleix/ o godz. 21.00. Projekcję filmu poprzedzi Msza św. o godz. 19.30.

KONTAKT

Stowarzyszenie Kontakt zaprasza 16 marca na projekcję czterech krótkometrażowych filmów dokumentalnych Magdy i Piotra Łazarkiewiczów. Natomiast 30 marca w Galerii Kontakt odbędzie się dyskusja na temat socrealizmu w sztukach plastycznych w Polsce - **Sztuka czy polityka**. Zarówno projekcja filmów jak i dyskusja będzie miała miejsce w domu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów /20, rue Legendre, Paryż 17, metro: Villiers/. Początek projekcji filmów i spotkania dyskusyjnego jak zwykle o godz. 20.30.

NA DOM PIELGRZYMA W LOURDES

Wspólnota

z Dammarié-Les-Lys - 1 500 F

Towarzystwo Mężów Katolickich

św. Barbary - Noyelles/Lens - 300 F

pp. Hardy - Argenteuil - 200 F

pp. Klich - Palaiseau - 10 000 F

pp. Guillaume de Sevin - Paris - 300 F

R. Coquelard - Paris - 500 F

Wspólnota z Mulhouse - 1 481 F

Wspólnota z Wittelsheim

Grafenwald - 600 F

Wspólnota z Wittelsheim

Langenzuge - 320 F

Wspólnota z Audincourt - 399 F

E. Lechevallier - Viry Chatillon - 200 F

H. Touffut - Viry Chatillon - 200 F

Hedwige Świerczyńska - Paris - 1 500 F

Stowarzyszenie Mężów Katolickich pw.

Serca Jezusowego - Harnes - 300 F

Zofia Kręcidło

Anizy le Chateau - 200 F

Natalia Cyrulik - Paris - 500 F

Antoni Żukowski - Paris - 200 F

Alojzy Report - Puteaux - 150 F

pp. Zgraja - Paris - 1 000 F

Barbara Pikul - St. Mande - 500 F

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

Lens - 200 F

Joanna Woźniczka - Amiens - 1 000 F

Bractwo Żywego Różańca

Amiens - 200 FF

Józef Drzewoski - Angers - 100 F

siostry pallotynki - Osny - 500 F

Valerie Kwiczor - Toul - 500 F

Antono Mierzejewski - Paris - 700 F

ks. Jan Kałuża - Mericourt - 650 F

Maria Zinck - Paris - 1 000 F

Józef Drzewoski - Angers - 150 F

NN - Paris - 500 F

Stanisława Bednarz - Tours - 200 F

Jeanne Śmiarowski

St-Privat la Montagne - 200 F

Wszystkim Ofiarodawcom serdecznie:

Bóg zapłać.

Polska Misja Katolicka

263 bis, rue St-Honore

75 001 Paris

CCP 1 268-75 Paris

GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

LES FRERES D'ESPERANCE
21 Rue Berckmans
1060 BRUXELLES

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



ZABAWNE NIEPOROZUMIENIE

I w najporządniejszej rodzinie może się zdarzyć, że jeden z braci zejdzie na złą drogę. Ludzie zachowują się wtedy różnie. Jedni mówią po prostu: trudno, bywa i tak, trzeba się z tym pogodzić. Ale są i inni, którzy za nic nie chcą akceptować nieprzyjemnej prawdy, więc kręcą i zapierają się, gotowi są przysięgać, że to nie ich brat. Tego rodzaju cygaństwa i wykręty kończą się na ogół jeszcze większym wstydem, bo pojawiają się paskudne podejrzenia, nie mówiąc już o przykrych sytuacji jaka powstaje, gdy prawda wreszcie wypływa na wierzch.

Te ogólne refleksje chciałbym dedykować Szanownym Kolegom Lewicowcom, którzy poczuli się niewyraźnie, kiedy nastąpiła pora na mówienie prawdy o stalinizmie. Część zachowuje się rozsądnie i nie traci głowy, bo w końcu wiadomo, że nikt nie będzie potępiał w czambuł całej lewicy za to, że trafił jej się stalinowski wyrodek, tak jak niepodobna obciążać całej prawicy odpowiedzialnością za Trujillo, Stroessnera czy Somozę. Ale bywają i tacy - którzy wołają się wypierać wszelkiego pokrewieństwa i próbują nam wmawiać, że Stalin w ogóle nie miał nic wspólnego z lewicą (czyżby był prawicowcem?!). Coś takiego napisało się np. jak najbardziej lewicowemu felietoniście, Aleksandrowi J. Wierczkowskiemu z *Tygodnika Kulturalnego*: *Utarło się zabawne nieporozumienie, jakoby stalinizm był właśnie formacją lewicową! Z równym powodzeniem logicznym można by nazwać systemy niewolnicze lub feudalne - lewicowymi...* Otóż, drogi Aliku (piszę tak poufale, bo łączę nas wieloletnia zażyłość) co to, to nie! Kojarzenie stalinizmu z lewicowością nie jest ani zabawnym nieporozumieniem, ani złośliwą obelgą pod adresem lewicowej rodziny, lecz po prostu stwierdzeniem oczywistych faktów. Stalinizm - niezależnie od swych niewolniczych i feudalnych cech - był nie tylko formacją lewicową, ale stanowił swego rodzaju światowy rekord lewicowości, póki nie został zdystansowany przez maoizm i polpotyzm. Był dziełem ludzi niewątpliwie lewicy i, aż do swego schyłku (który mocno się przeciąga) wciąż uparcie próbował zrealizować

główne wątki lewicowego programu - posuwając się przy tym, aż do absurdów. To właśnie różni go od banalnego niewolnictwa i feudalizmu, które były może i okrutne, ale na pewno nie lewicowe.

Znakiem firmowym lewicy jest zasada równości - stalinizm urzeczywistniał ją w postaci urawniłowki, a także w formie bezlitosnej, klasowej walki z kułakami, biefurczkami, burżujami i inteligentami, i w ogóle z każdym, kto nie był proletariuszem albo biedniakiem. Towarzyszyła temu wielce lewicowa w tonie apoteoza mas ludowych. Jeśli ktoś już zapomniał, jak to brzmiało, niech posłucha wierszyka Gałczyńskiego:

(wyjątek z listu do córki):

*Słońce nad twą ojczyzną
robotnicze i chłopskie.
Uczysz się socjalizmu
W Związku Młodzieży Polskiej.
(...) W tym dzielnym kraju naszym
idziesz, zieleń w zieleni,
przez drogę, którą znaczyl
przyjaciel ludzi pracy
Włodzimierz Iljcz Lenin.*

Czy można zbyć takie wiersze stwierdzeniem, że była to tylko obłudna demagogia socjalna, bo w końcu właśnie owi ludzie pracy płacili rachunki za błędy doktryny? Myślę, że sprawa wcale nie jest taka prosta - stalinizm przez długie lata rzeczywiście stwarzał możliwości awansu ludziom z upośledzonych warstw społeczeństwa i w jakiś sposób dostarczał satysfakcji opiewanym przez poetów traktorzystom, murarzom i prządkom. Póki zaś trwał ów awans znaczna część społeczeństwa akceptowała lewicowy program, może nawet była zadowolona z niszczenia stosunków rynkowych, z rujnowania kamieniczników, wywłaszczania młynarzy, upaństwowienia wszystkiego co się dało, a może nawet z ograniczenia praw obywatelskich, bo zwracało się to przeciwko reakcji i burżujom. Do dzisiaj reszta coś z tej edukacji zostało, o czym świadczą listy ludzi wyrosłych w promieniach robotniczo-chłopskiego słońca. Ale listy przychodzą głównie od osób, które trudno zaliczyć do intelektualnej elity.

Lewicowe elity wstydliwie milczą i wołają nie mówić o swych związkach ze stalinizmem, choć przez długie lata właśnie hurra-lewicowość owego systemu budziła zachwyt u popuczycyków stalinizmu w Polsce i na całym świecie. Przecież nie prawica kibicowała Stalinowi, ale ludzie tacy jak H.G. Wells, Joliot-Curie, Sartre, Picasso, Aragon, ale również i Tuwim, i Broniewski i poniekądżi zaci socjaliści z przedwojennej szkoły, i

lewicujący profesorowie (proszę się nie niepokoić - nie wymienię nazwiska żadnej żyjącej osoby). Czy ci wszyscy luminarze mogli nie wiedzieć o zbrodniach stalinizmu? Oczywiście, że wiedzieli, ale rozgrzeszali je właśnie dlatego, że były popełniane w imię lewicowej utopii. A nawet i po Stalinie zdarzali się w Europie i w Ameryce szacowni intelektualiści, którzy stawili Mao, Pol-Pota i każdego innego dyktatora, byle tylko był lewicowy.

Sądę więc, że nie byłoby wcale zabawnym nieporozumieniem, gdyby ktoś zwrócił się do obozu lewicy z żądaniem rachunku sumienia - za obłudę, za oszukiwanie ludzi, za bezczelne schlebienie tyranii i wyrabianie jej świadectwa przyzwyczajeni w oczach międzynarodowej opinii. Ja wiem, że nie wolno uogólniać, bo przecież lewica to także Pużak i prof. Lipiński, ale podejrzewam, że tych zafascynowanych stalinowskim rozmachem, takich jak Putrament czy Sokorski było chyba więcej. Może się mylę, ale tak czy owak potrzebne byłoby wreszcie uczciwe wyjaśnienie, dlaczego akurat na lewicy stalinizm spotkał się z najślabszym oporem albo i gorzej - bywał chwalony i reklamowany.

Coś mi się zdaje, że lewica w ogóle nie ma ochoty wspominać tamtego zaczadzenia. Łatwiej włączyć się w chór potępień, można nawet licytować się w jaskrawości oskarżeń. Oto np. prof. Przemysław Wójcik, wicedyrektor Instytutu Badań Klasy Robotniczej Akademii Nauk Społecznych przy KC PZPR tak wypowiada się o stalinizmie: *Najbardziej zbrodnicza w dziejach świata plutokracja uzasadniała swoje ludobójstwo interesem klasy robotniczej (Wprost, nr 5, 1989)*. No, no - najbardziej zbrodnicza w dziejach świata, a na dodatek jeszcze ludobójstwo... Nie znam, niestety dorobku naukowego prof. Wójcika, a szkoda, bo domyślam się, że są w nim wyłącznie pozycje demaskatorskie i nadzwyczajnie śmiałe, które dają mu pełne prawo do tak wyrazistych sformułowań. Ciekawe, gdzie były publikowane te prace, bo w grę mógł wchodzić tylko drugi obieg. Ale czy z drugiego obiegu można wspiąć się na stołek dyrektorski w Akademii Nauk Społecznych przy KC? Jeszcze niedawno było to nie do pomyślenia, ale kto wie - może teraz i to jest możliwe? Na wszelki wypadek zgłaszam swoją kandydaturę - nie musi to być od razu etat profesorski, mogę zadowolnić się posadą naczelnego redaktora, powiedzmy, w *Życiu Warszawy*.

Jacek MAZIARSKI

Ład, nr 9, 26 lutego 1989.